№. 45. w Środę dnia 23. Lutego 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dnia 20. Lutego. — Można śmiało powiedzieć, że nigdy nie oczekiwano z taką niespokojnością u nas nowych wiadomości, jak teraz. Od kilku dni panuje na naszéj giełdzie przestrach z powodu otrzymanych z Wiednia wiadomości. Zaręczają, że rząd austryacki został zmuszony przez nadzwyczajne wydatki w ostatnich czasach wziąć forszus z austryackiego banku narodowego w ilości 95 milionów złotych reńskich tak, że w skutek tego wyczerpały się w njwyższym stopniu fundusze banku. Słyszymy daléj, że pożyczka, którą rząd ma zamiar zaciągnąć od Rossyi przeznaczoną zostanie na pokrycie zaliczeń przez bank poczynionych. Powiadają nakoniec, że układ ostateczny o tę pożyczkę jeszcze dotąd nie został zawarty, z powodu niektórych formalności, a przez to niedostatek pieniędzy we Wiednju doszedł do najwyższego stopnia; ztąd też wypływa obawa, iż skutki te mogą oddziaływać niebezpiecznie na naszą giełdą. Z tego powodu wypadki polityczne nie tyle zajmują publiczności naszéj, ile ten niedostatek pieniędzy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Reskrypt cersarski do wielkiego mistrza artyleryi, J. C. wysokości w. ks. Michała Pawłowicza: »Wasza cesarska wysokości. Ze szczególną serdeczną radością obchodzę dziś, wraz z całą artylleryą rossyjską, dzień urodzenia waszego i spełnionego pięćdziesiątlecia od czasu mianowania was wielkim mistrzem artylleryi. Nie będę mówił w tym razie o uczuciach serca mojego jako brata waszego; te są wam znane z długoletnéj doświadczonéj, przyjaźni, tego osobistego poważenia które zwykłem żywić dla cnot waszych, lecz pozostaje mi wypełnić świętą dla mnie powinność, oddać sprawiedliwość waszym zasługom stanu i pamiętnym trudom, łożonym w charakterze wielkiego mistrza artyllervi. — Zarządzając przez lat blisko trzydzieści wydziałem artyleryjskim, obok innych rozległych i ważnych obowiązków, wam powierzonych, oznaczyliście zarząd wasz istotnemi udoskonaleniami, które postawiły rossyjską artyleryą na stopie tego wybornego urządzenia pod wszystkiemi względami, na jakiéj takowa, ku zupełnemu mojemu zadowoleniu obecnie zostaje. W dowodzie szczeréj i serdecznéj mojéj wdzięczności za tyle chlubne i dostojne służenie wasze tronowi, ja wraz z niniejszém rozkazałem, iżby gwardyjska artyllerya oddawała waszéj cesarskiéj wysokości te same honory jakie, stósownie do ustawy należą się mnie jednemu.

Przyjmcie moje serdeczne powinszowania dzisiejszéj uroczystości i najżywsze moje życzenie: oby miłosierny stwórca zachował drogie mnie dni wasze na długie i długie lata, dla dobra i pożytku ukochanéj naszéj ojczyzny.«

W St. Petersburgu, dn. 28. Stycznia 1848. Mikołaj.

Francya.

Paryż, dn. 16. Lutego. — Opozycya izby deputowanych trzy razy już odłożyła bankiet w 12. dzielnicy, zdaje się przeto, że go ad calendas graecas odroczy. Bankiet w 12. dzielnicy zakazany przez rząd, zapewne się nie odbędzie. Jutro ma komitet ostatecznie ogłosić termin w pismach publicznych. Termin ten już przedwczoraj został postanowiony, ale, że w manifeście nie widać odwagi i śmiałości, jaką się opozycya odznaczała podczas i po dyskussyi ostatniéj, przeto rozmaite upowszechniły się pogłoski, które jednak na jedno się zgadzają, że w 12. dzielnicy bankiet się nie odprawi. Według jednych ma się odbyć w St. Denis, według drugich w Corbeil, według innych i to najprawdopodobniéj, na polach elizejskich, w domu jenerała Thiarda, deputowanego z Chalons. Podobna manifestacya nie ma siły i celu. Brak jéj siły, bo opozycia dobrze wie, że rząd w domu deputowanego nie może zakazać bankietu, brak celu, bo kwestya prawna, czyli jest wolno administracyi pozwalać lub zakazywać bankietów na mocy prawa z r. 1790., nie zostanie przez to rozwiązaną. Gdyby opozycyi chodziło o utrzymanie zasady prawnéj, natenczas powinien się odbyć bankiet bez gwardyi narodowéj w mundurach (co samo jest nadwerężeniem prawa), bez udziału parów (bo aresztowani parowie musieliby się stawić przed sądem parów, a tego sądu prawo nie jest obowiązującém, a więc niemoże służyć do wytłumaczenia prawa ogólnego), bez udziału deputowanych (bo deputowani podczas posiedzeń izby są nienaruszalni, a ich uwikłanie się w sprawie bankietowéj wstrzymałoby postępowanie sądowe), — i to w 12. dzielnicy, a nie w innéj, a na ten bankiet powinni przybyć sami wyborcy opozycyi. — Tak chwila najstósowniejsza przeminęła, jaka się nadarzyła opozycyi od roku 1840., gdzie głosowała za okrzyczanemi funduszami na tajemne wydatki.

Constitutionnel powiada: kiedy opozycya gotuje się z nieugiętą wytrwałością do prawnéj i spokojnéj manifestacyi, rząd uzbraja się, jak do walnéj bitwy, Ściąga wojska do Paryża, a w okolicy załogi otrzymały już rozkazy; za pomocą kolei żelaznych może w jednéj chwili stanąć 80,000 wojska około Paryża. Skoro tylko przybywają do stolicy nowe pułki, natenczas ich dowódzców przebranych po cywilnemu prowadza oficerowie od sztabu paryzkiego także cywilnie ubrani na miejsca stolicy, gdzie na przypadek alarmu stawać mają ze swojemi korpusami. Część wojska nie tylko w Paryżu, ale i w okolicy odbiera co dzień rozkazy do służby nadzwyczajnéj. Koszary są opatrzone w amunicyą i żywność na dni 6. W Vincennes, gdzie załoga od trzech dni jest konsygnowaną, stoją w pogotowiu bateryе artyleryi, których jaszczyki napełnione są kartaczami.

Komissarze policyi paryzkiéj odbyli naradę nad środkami stósownemi do utrzymania spokojności, gdyby wychrzyciele mieli zamiar ją zakłócić z powodu zamierzonego bankietu.

Pan Guizot, któremu doniesiono, że wielu cudzoziemców z obawy rozruchów, ma zamiar opuścić Paryż, przesłał notę dyplomatyczną do wszystkich posłów zagranicznych, w któréj zaręcza, że rząd chwycił się stósownych środków do utrzymania porządku.

W izbie parów naradzano się dziś nad projektem do prawa o pracy dzieci po fabrykach i przyjęto pierwszy artykuł.

Izba deputowanych zajmowała się rachunkami budżetu robót publicznych i budżetem wojennym za rok 1845. Pan Lesseps zapytał, w jaki sposób prawo fortyfikacyi stolicy wykonano. Minister wojny odpowiedział, że prawa tego wszędzie ściśle przestrzegają i podał miejsca, w których się znajdują armaty przeznaczone do uzbrojenia warowni. Dyskussya lubo żywo była prowadzoną, nie doprowadziła jednak do żadnego skutku.

Lekarze, którym powierzono zbadać stan zdrowia pana Mortier, byłego posła przy dworze sardyńskim, oświadczyli w pierwszym raporcie, że z powodu zdrowia pan Mortier na teraz nie może być wypuszczonym z domu zdrowia, w którym się znajduje. — Zeszłéj soboty lekarze złożyli drugi raport, w którym oświadczają, że 1) hrabia Mortier dotkniętym jest cząstkowém obłąkaniem; 2) obłąkanie to zależy na tém, że się mniema przedmiotem straszliwéj nienawiści; 3) ta idea przyprowadza go do knucia planów zemsty itd.; 4) hrabiego Mortier należy uważać za niebezpiecznego obłąkanego. Raport dość szczegółowo rozbiera słabość hrabiego. I tak oświadczają lekarze, że choroba ta nie przeszkadza wcale rozumieć pytań doń zwracanych i na nie odpowiadać. Choroba jest szczególnéj natury i nadwerężyła uczucia, które krzywią jego sąd, wywołują fałszywe idee i złe postanowienia. I tak, hrabiemu się zdaje, że jest przedmiotem zaciętéj zemsty, że go chcą ogłosić szalonym a potém wciąż żali się, że mu na wszystkim zbywa, na żywności równie jak na powietrzu, a jednak dostaje wszystko, co zechce. Nie przyjmuje rzeczy mu podanych, a jednak nie chce powiedzieć, coby wolał. »Ah! zawołał on raz, gdybym ja przynajmniéj mógł napisać moje pamiętniki, moje cierpienia; tortury Sylvia Pellico

niczém były w porównaniu z tém co ja cierpię.« Mówi, że rząd się lęka, by nie wydał Tajemnic Państwa, i dla tego pragnie, by go za szalonego uznano; że pomiędzy lekarzami, którzy go odwiedzali, widział emisarjuszów pana Guizot: że kanclerz izby parów pała przeciw niemu najgorętszą nienawiścią, że przy wypadkach w pałacu Chattam prefekt policyi pojął, że za daleko zaszedł, by się mógł cofać. Lekarze dodają, że oskarzenia przeciw kanclerzowi i prefektowi policyi są tylko tworem jego fantazyi i wpływają mocno na stan jego ducha. Gdy przychodzi mu o jego żonie mówić, krzyżuje się jak najmocniéj, oświadczając, że okoliczności, które kiedyś podawał za niezawodne są fałszywemi. Dowodzi, że jego żona w zupełnéj z sobą sprzeczności zostaje, mówi, że on chciał zamordować siebie i dzieci. Dodaje on: »Nie mógłbym tego uczynić i dla tego moja żona sama sobie kłamstwo zadaje. Niech wyliczy, czego się ma trzymać.« — Gdy mu dowodzono, że w istocie nie ma żadnéj sprzeczności, jeszcze zaciećiéj przy swojém obstawał. Raport dodaje, że w tych objaśnieniach hrabia Mortier jest bogatym w wyrazy i rozległym. Dodano jeszcze, iż nader często drapie się w głowę a potém bacznie spogląda na paznokcie. Postać jego zapowiada chorobę przerażającą. — Hrabia Mortier na prośbę swéj matki jest przeniesionym do nowego domu zdrowia, gdzie się znajduje bliżéj swéj rodziny.

— Poseł hajtyjski otrzymał 40,000 fran. do wypłaty dwóch dywidend półrocznych długu francuzkiego ra rok 1843. Summa ta wprawdzie nie wystarcza, ale spodziewają się, że reszta rychło nadesłaną zostanie. Wypłata nawet podobno nastąpiłaby daleko prędzéj, ale rządowi hajtyjskiemu z trudnością przychodziło dostać wexli na Paryż. Według ostatnich wiadomości z Otahajti, najzupełniejsza zgoda panuje pomiędzy prezydentem a izbami, które zatwierdziły budżet na rok 1848.

Anglia.

Londyn, d. 15. Lutego. — Na posiedzeniu wczorajszém izby niższéj rozprawiano o kosztach nowego gmachu parlamentu. Nowy parlament jest jednym z największych pałaców w Europie. Lord Morpeth powiedział, że tylko kościół św. Piotra w Rzymie jest większym od tego budynku, który zajmuje przestrzeń 9 akrów (akr przeszło półtoréj morgi), ma 600 pokoi i 150 wschodów. Narzekano, że koszta anszlagu wynosiły 710,000 funt. szt., a teraz już wydano 1,400,000 funt. szt. Nawet przewidzieć nie można kiedy ten gmach zostanie skończony. Budowniczy pan Barry, pobierający płacę roczną 25,000 funtów szt. zapytany przez komitet izby wyższéj, czyli ma jakie wyobrażenie, kiedy ten gmach zostanie skończony, odpowiedział, że nie ma żadnego wyobrażenia. Szczególniéj pan Hume użalał się na niezmierne wydatki na tę zabawkę, jak nazywa budowę tego gmachu i ganił komitet znawców, który przyozdobił ściany malowaniami dwuznacznéj piękności. Oświadczono panu Hume, że mąż królowéj przewodniczy temu komitetowi. Na to odpowiedział pan Hume, że to ani jednéj kreski nie poprawia w obrazach. Sir R. Peel bronił budowniczego i zarzucał panu Hume zbyteczną oszczędność, dla któréj i galeryą narodową zeszpecono, a zamiast arkad 11 stóp wysokich wybudowano 7 stopowe dla tego, bo według zdania pana Hume nie masz tak wysokich ludzi, coby się zmieścić nie mogli i w 7 stopowych arkadach (Śmiech.). Mimo tych zażaleń, nikogo nie można było wprost oskarzyć, bo budową zbyt wiele władz się zajmuje.

Hr. Dietrichstein poseł aust. w Londynie opuści Anglią na dłuższy czas.

Londyn, dn. 16. Lutego. — Oświadczenie lorda Palmerstona w izbie niższéj, że Austya nie ma zamiaru mieszać się do spraw włoskich państw poza Po położonych, zadowoliło wszystkich. Lord Palmerston otrzymał depeszę tę w ostatnich 24. godzinach.

Lord biskup z Chester Dr. Summer został zamianowany arcybiskupem w Canterbury.

Na posiedzeniu wczorajszém izby niższéj zapytał Dr. Bowring, czyli rząd może dać wyjaśnienie o włoskim związku celnym. Wielkie wypadki, mówił on, zaszły we Włoszech. Duch publiczny ocknął się w tym kraju po wielu wiekach. Lud dzielnie sobie poczyna i stara się zrzucić jarzmo które go od tak dawna uciskało. Minister spraw zewnętrznych w odpowiedzi księciu Metternichowi oddał sprawiedliwość usiłowaniom papieża. Nie chcę, aby rząd mieszał się do spraw obcych narodów, ale życzenie to nie wyłącza okazywania najgorętszego współudziału Włochom ze strony Anglii. Zależy jéj wiele na tem, ażeby w różnych częściach Włoch konstytucye na silnych zaprowadzono podstawach. Myśl związku celnego Włoch jest bardzo szczęśliwą. Sardynia zajmuje w nim to samo stanowisko co Prussy w związku celnym niemieckim. — Lord Palmerston oświadczył, że ma nadzieję, iż Włochy, które odegrały tak ważną rolę w dziejach świata, wstępują w nową świetną epokę, a nowy porządek rzeczy tém się trwalszym okazuje, że wypłynął ze zgody pomiędzy panującymi a ludem. Rząd angielski otrzymał od swego posła w Wiedniu zupełnie nowe i zaspokajające doniesienia, iż Austrya nie myśli o nieprzyjacielskiéj interwencyi w sprawach półwyspu. Co się tyczy związku celnego Włoch, ten dopiero istnie w zasadach, Rząd angielski starać się będzie dopomagać jemu na zasadach wolnego handlu. Zaufanie, które zyskał rząd angielski we Włoszech ożywia nadzieję, że rady jego nie pozostaną bez skutku. Lord Minto wyjechał z Rzymu do Neapolu, na wyraźne żądanie króla obojga Sycylii, celem przyłożenia się radami swemi, do rozwiązania zachodzących trudności. — Oświadczenie to ministra przyjęła izba z oznakami radości. — Pan Cochrane żałował, że w czynnościach izb francuzkich nad sprawami włoskiemi nie okazano tego samego ducha pokojem i pojednaniem tchnącego. Ponieważ lord Palmerston uważał przedłożenie papierów ściągających się do związku celnego Włoch za rzecz przedwczesną, przeto Dr. Bowring cofnął swój wniosek. — Rząd w końcu posiedzenia przedłożył bil regulujący stosunki pomiędzy dzierzawcami plusek i dziedzicami w Irlandyi. Bil zabezpiecza dzierzawcom ulepszenia, które mają zamiar przedsiewziąć na swych pluskach. Dzierzawca ma donieść dziedzicowi o swoim zamiarze, a sędziowie polubowni mają stanowić o pożyteczności i kosztach ulepszeń. Dziedzic następnie może podjąć się tych ulepszeń za podwyższeniem dzierzawy. Bil ten ściąga się do wszystkich dzierzawców który płacą dzierzawę nad 10 funt. szt. W drugiéj części tego bilu wyrzeczony jest stosunek prawny dzierzawcy do dziedzica. Mali poddzierzawcy zabezpieczeni są przed uciskiem tych, którzy zadzierzawili całość. Dziedzice mogą eksmitować dzierzawców za niezapłacenie dzierzawy, nie wolno atoli żądać drogą sądową zaległości dawniejszych nad dwa lata. Bil ten odczytano po raz pierwszy.

Na posiedzeniu dzisiejszem izby niższéj nic ważnego nie zaszło. Izba zawiązała się w komitet dla naradzenia się nad bilem zmierzającym do usunięcia przestarzałych ograniczeń katolików.

W roku 1847 wychodziło w Anglii 555 dzienników, z których połowa przypada na Londyn. Times miała 30,000 prenumezatorów.

Portugalia.

Lizbona, d. 30. Stycznia. — Izba deputowanych, pomimo obecności tylko 70 członków, ukonstytuowała się dnia 27 b. m. Królowa mianowała drugiego brata hrabiego Thomar, pana Robello Cabral, prezesem izby; wiceprezesem mianowany słynny Padre Marcos. Czynności Kortezów jeszcze się nie rozpoczęły, wszelako Silva Cabral uczynił w izbie deputowanych wniosek, zapowiadający ciekawe rozprawy, jezeli może być mowa o rozprawach tam, gdzie żadnéj nie ma opozycyi. Wniosek ten żąda przedłożenia pewnych dokumentów, tyczących się rozpisywania podatków i innych nadzwyczajnych rozporządzeń ministerstwa Palmelli, od Maja aż do Października 1846. r., niemniéj urzędowych korrespondencyi, prowadzonych podczas wojny domowéj z rządami angielskim, francuzkim i hiszpańskim. Ten wniosek, jakoteż i ta okoliczność, że hrabia Thomar (Costa Cabral) zrobił podobny wniosek w izbie parów, każą się domyślać, że obadwaj bracia zamierzają szczegółowo usprawiedliwić swój polityczny zawód.

Lizbona, dn. 9. Lutego. — Wielką obudziła obawę wieść, że poseł angielski zaprotestował przeciw prawności teraźniejszéj izby deputowanych. — Kiedy skarb publiczny w najopłakańszym znajduje się stanie, tymczasem buduje sobie Costa Cabral przepyszny pałac.

Dziennik Uniao, organ stronnictwa Cabralistowskiego, zawiera propozycyę, aby wyspy Azorskie i Goa sprzedać rządowi angielskiemu, oświadczając, iż Anglia zapłaci chętnie za te posiadłości 10 milionów f. st. Tymczasem — jak słychać, — wystąpił rząd angielski z żądaniem wynagrodzenia za koszta interwencyi angielskiéj, i za skonfiskowanie floty septembrystow, a nawet pan Seymour, poseł angielski, podał już w tym przedmiocie rządowi naszemu notę, w któréj domaga się niezwłocznéj wypłaty.

Na flocie angielskiéj stojącéj na rzece Tagu, grasuje ospa, na którą już 30 majtków zachorowało, a 7 z nich umarło.

Austrya.

Wiedeń, 17. Lutego. — Feldmarszałek i dawniejszy gubernator Galicyi, arcyksiążę Ferdynand d'Este odjechał w tych dniach do Modeny. — Dzisiaj w południe otrzymane wiadomości z Medyolana sięgające do dnia 13. Lutego w południe są bardzo niepokojące. Na niedzielę na wieczor Komitet discoteur zapowiedział wielkie zebranie się na Corso, a na wtorek uroczystość z powodu zapowiedzenia konstytucyi w Piemoncie. — Uniwersytety w Pawii i Padwie zostały zamknięte, dla tego młodzież tłumami sypie się do Medyolanu. Feldmarszałek Radetzky poobmyślał środki zapobiegające i będzie się starał skarcić nieszczęsne zaślepienie szlachty. Spodziewają się, że w Medyolanie lada chwila zostaną zaprowadzone prawa wojenne. Jeneralowie Feldmarszałkowie Schwarzenberg i Thurn-Taxis opuścili Medyolan dla objęcia komendy nad swemi wojskami.

I rząd austryacki nakłania się do pewnych koncessyi dla Włochów zostających pod jego panowaniem. Postanowiono bowiem, że sprawy włoskie mają być wyłączone z kancellaryi nadwornéj cesarskiéj przez utworzenie oddzielnéj kancelaryi nadwornéj królestwa lombardzko-weneckiego; kancelarya ta ma być utworzoną z takich urzędników, którzy dokładnie znają się na stosunkach włoskich i niezwłocznie rozpocznie swoje prace. Wymieniają sześciu radców nadwornych i 4 radców, którzy do téj kancelaryi zostaną powołanemi; prezydentem zaś ma zostać pan Call, który urzędował we Wenecyi. Z dotychczasowych radców, którzy pełnili obowiązki przy wicekrólu, trzéj już wrócili do Wiednia. Trzeba się domyślać, że to jest tylko pierwszy krok reform, które cesarz przedsiębierze we Włoszech do Austryi należących.

Lwów, 8. Lutego. — W Galicyi panuje drogość i pokazuje się niedostatek żywności. Rządowi robi to pewien kłopot i dla tego słychać, że

mają być pozakładane spichlerze, a zboże ma być sprowadzone z Podola. Ze spichlerzy będzie włościanin mógł zakupić sobie zboża za tę samą cenę, jaką rząd wydał na zakupienie i transport. Lud tutejszy nie tylko niema pieniędzy, ale nawet niewidzi drogi, przez którąby do nich przyszedł, gdyż zarobku nigdy nie było wiele, a teraz całkiem zniknął i czy kto chce czy niechce jest zmuszonym próżnować. Władze administracyjne po okręgach górnych urządziły izby przędzenia, ale niemogły one zakwitnąć, gdyż przędza wszędzie niezmiernie staniała. Wreszcie towary bawełniane zajmują coraz bardziéj miejsce towarów lnianych. Trzeba będzie pomyśleć nad budowaniem drog, bo niemi najsnadniéj zatrudnić klassę wyrobniczą, któréj brakuje zarobku a ztąd i chleba. Wybicie drogi zwirowéj z Gorlic do Tarnowy jest niezmiernie potrzebném; związałaby ona południowe cyrkuły z Węgrami i główným gościńcem prowadzącym do Wiednia.

Włochy.

Florencya, d. 11. Lutego. — Tutajsza gazeta rządowa zawiera następujące motuproprio Jego Cesarskiéj Mci wielkiego księcia:

»My Leopold II. z łaski Bożéj, książe austryacki królewicz Węgier i Czech, arcyksiąże austryacki wielki książe toskański i t. d. Przez nasze niniejsze motuproprio z 31go z. m. Stycznia mieliśmy zamiar, kraj pieczy naszéj poruczony obdarzyć reprezentacyą narodową, która odpowiadając ogólnemu życzeniu i potrzebie czasu, byłaby w stanie nadać toskańskiéj rodzinie tę podstawę polityczno-administracyjną, któréj zawdzięcza swój stan kwitnący, oraz wystawi jéj te rękojmie, któreby zdołały upewnić jéj pomyślną przyszłość. Myśl ta, zajęła już była i mego' dziada. Czasy i wypadki niedozwoliły dotychczas, aby została wprowadzoną we wykonanie; a zarazem jest nam bardzo przyjemnie, że znajdujemy się w tem położeniu, iż ją do skutku przywieść możemy. Atoli przynosi nam pociechę, że możemy ludowi naszemu zostawić tę polityczną sławę a zarazem jest nam nader miło, iż zostajemy w tem położeniu, które dozwala ojczyznę naszą obdarzać reprezentacyą narodową, ku któréj nasze usiłowania i nasze wszystkie dawniejsze rozporządzenia zwrócone były.

Toskanie! Wasze zaufanie do mnie, zapewne nie osłabnie w téj chwili uroczystéj i właśnie wtedy, kiedy ja czuję, iż me ku wam przywiązanie wzrasta. Niedajcie się uwodzić podszeptami niecierpliwych i poczekajcie spokojnie kilka dni, aby plany doszły dojrzałości, a wtedy i los nasz będzie ustalonym. Chcę wam nadać tę wolność, do któréj teraz jesteście już zupełnie uzdatnieni i na którą roztropnem waszem postępowaniem całkiem zasłużyliście. Podajecie mi sposobność zjednania sobie sławy przez to, że będę twórcą wielkiéj instytucyi, która zgodna jest zupełnie z interessem Toskanii, jako też całych Włoch. Dan, dnia 11. Lutego 1848. Leopold — V. F. Cempini. L. Albiani.«

Palermo, d. 5. Lutego. — Kapitan statku parowego, który dnia 3 przywiózł z Neapolu postanowienie amnestyjne i zapowiedzenie konstytucyi, otrzymał następującą odpowiedź od prezydenta komitetów połączonych:

»Panie Kapitanie! Jeneralny komitet przeczytał postanowienie z d. 29. Stycznia, które królestwom obojéj Sycyllii zapowiada konstytucyą. My oświadczyliśmy, że Sycylia reprezentowana przez parlament, mający się zebrać w Palermo, pozaprowadza zgodne z czasem teraźniejszym zmiany do konstytucyi, którą ta wyspa od tylu wieków już posiada, która r. 1812. pod wpływem Anglii została przerobioną i przez postanowienie z dnia 11. Grudnia 1816. r., a zatem już po kongressie wiedeńskim zatwierdzoną. Wszystkie miasta Sycylii już przystąpiły do tego oświadczenia, które zostało uczynione przez ludność miasta Palerma, stojącą pod bronią. Kilka miast także z bronią w ręku uświęciły to oświadczenie. Możemy przeto tylko powtórzyć, cośmy już tylokrotnie oświadczyli, a mianowicie, że Sycylia niezłoży wprzód broni i nieprzestanie kroków nieprzyjacielskich, dopóki zwołany parlament do Palermo nie zastosuje do teraźniejszych okoliczności konstytucyi, któréj Sycylia nigdy nieprzestała posiadać. Możemy jedynie dodać, że naszem niezmiennem życzeniem jest złączyć się o tyle z Neapolem przez szczególne węzły, które od parlamentu sycylijskiego wprzód umówionemi być muszą, aby obadwa państwa stanowiły dwa pierścienie w pięknem włoskiem związku.«

Cittadino wczorajszy zawiera odezwę komitetu jeneralnego, który oświadcza, że się zamienia na tymczasowy rząd sycylijski a składać się będzie z wydziałów wojny, skarbu, sprawiedliwości i wyznań religijnych, spraw wewnętrznych, wychowania publicznego i handlu. Prezydentem rządu tymczasowego, jest admirał Ruggero Settimo.

W Neapolu mówiono, iż papież wziął na siebie pośrednictwo pomiędzy Neapolem a Sycylią.

Medyolan, d. 9. Lutego. — Dnia 7go mieszkańce Pavii mieli rozpocząć bój krwawy ze załogą austryacką.

Powszechna gazeta augsburska donosi co następuje: Na dniu 7go b. m. pomiędzy wojskiem a mieszkańcami Pavii, przyszło do starcia. Po obiedzie odbywał się pogrzeb, i uczniów uniwersytetu bardzo wielu na nim się znajdowało. Mieli oni po większéj części kapelusze tak zwane Kabrery ze strusiemi piórami, jak to w Piemoncie jest teraz także modą. Oficer załogi tego miasta hrabia Gulay, szedł z cygarem przez ulicę, a kiedy pochód żałobny posuwał się, on stanął i to bez zdjęcia z głowy czapki i wyjęcia z ust cygara. W oka mgnieniu otoczyło go wielu uczniów i zaczęli miotać wyrzuty, przedrwiewania i obelgi. Oficer chcąc uratować swój honór, dobył pałasza i przerąbywał się z pośrodka koło którém był otoczony. Przybiegł mu w pomoc porucznik Schulz, ale studenci wzięli się do kamieni i Schulza tak zranili, że upadł na ziemię bez zmysłów. Dzikie okrzyki rozjadowionego tłumu ściągnęły do siebie żołnierzy, którzy spostrzegłszy, co się z ich oficerem stało, dobyli szabel i prawie ze wściekłością tłum porozpędzali. Gdy na wieczór kapitan Ferentzi szedł przez ulicę, raniono go w piersi strzałem z fuzyi. W skutek tego nastąpiły krwawe sceny, których opisu jeszcze niemamy.

Zdaje się, że wywiezieni z Medyolanu hrabiowie i markizowie Battaglia, Soncino i Rosales puszczeni na wolną stopę, bawią w Lajbachu i że im nawet processu niewytoczono. Zdaje się więc, że chodziło tylko o to, aby ich uprowadzić z teatru rozruchów. W nocy, z dnia 8 na 9 aresztowano znowu Siemonettę, Besanę i Prunettego. Familią rzymską książąt Pio, zamieszkałą u nas od lat 25, wypędzono z kraju.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Napoleon II. i Marya Ludwika w Orleanie 1814. roku.

(z dzieł hrabiny de Bradi.)

Podjazdy kozackie zajmowały Pithiviers, zbliżały się do Chilleurs, trzeba było myśleć o ucieczce, udałem się więc do Orleans.

Orleans napełniony był żołnierzami téj starej gwardyi, która umiała ginąć, lecz nie poddawać się. Ogłoszono bowiem przybycie Maryi Ludwiki, która uciekając przed sprzymierzonemi, miała Paryż opuścić z swym synem, dziecięciem, królem, 29go Marca; czekano przecież parę dni na próżno, a to z następnego powodu.

Cesarzowę zajmowały nietylko interesa kraju, nietylko ciężkie klęski dotykające małżonka, w czasie, gdy w Tuilleryach robiono stósowne przygotowania do odjazdu, gdy wszyscy przyszłością byli zajęci. Ona czuwała, aby żaden z droższych pałacowych sprzętów nie był przepomnianym, własną ręką odpinała koronkowe firanki od okien, układała w tłomoki swe stroje, w paki serwisy złote i porcelanowe; nadaremnie Józef Bonaparte i inni radzcy zalecili pośpiech, daremnie błagali, aby myślała o zbawieniu mażonka, o przyspieszeniu mu pomocy, przez zebranie szczątków armii, stanięcie na jéj czele i zrobienie przez to potężnéj dywersyi nieprzyjacielowi, dywersyi, która jak się pokazało, mogła była ocalić chwiejący się tron Napoleona.

Marya Ludwika, wnuczka Maryi Teresy, nie zaszczycała się jéj charakterem; przedstawienia Józefa Bonapartego przyjmowała oziębłe, mało ją zdawał się obchodzić los małżonka: własne bezpieczeństwo i drobnostki domowe były wszystkiem; owszem, gdy radzcy nazbyt nalegali, zebrała oficerów gwardyi, oświadczając, że zmuszono ją działać przeciw woli.

Józef i Hieronim Bonapartowie uniewinniać się chcieli, przedstawiali powody swoich rad, lecz oficerowie oświadczyli stanowczo, że nie są przytomni dla rady, lecz dla spełnienia rozkazów monarchini, gdyż na to złożyli przysięgę. Tak tedy sprawa Napoleona zgubioną została; dość potężna jeszcze armia Ligerska, równie jak i znaczne oddziały gwardyi i innego wojska przydane cesarzowéj, sparaliżowane w działaniach, nie przyniosły upadającemu kolossowi zwycięstw, żadnéj pomocy.

Szczególny zbieg okoliczności, szczególniejsze nagromadzenie wypadków. Kreolka Józefina niewątpliwie byłaby posłuchała zbawczéj rady; wnuczka Maryi Teresy, odepchnęła ją z wzgardą.

Prawie cała ludność Orleanu zebrała się na ulicy, aby przytomną być wiazdowi cesarzowéj i jéj syna, rzymskiego króla. Gwardya cesarska stanęła szpalerem przy rogatce ś. Jana, na drodze do Blois wiodącéj. Ciekawi tłoczący się przy wojsku zapominali niejednokrotnie o uszanowaniu, jakie byli winni nieszczęściu: żarty, śmiechy, zadowolone postacie, a niekiedy i głośne odezwy ludu, radującego się ze zmiany władzcy.

Pochmurzały więcéj już i tak pochmurzone twarze starych wojowniów, od 25 lat przyuczonych do ciągłych zwycięztw, do wierzenia w jeniusz i szczęśliwą gwiazdę tego, co całą Europę z bronią w ręku, z rozwiniomi sztandarami, kilkakrotnie kazał im przechodzić.

Surowe tedy spojrzenia gromiły niewczesną radość orleańskiego mieszczaństwa, groźne gesta hamowały ją.

Co do oficerów, ci zdawało się nie brali żadnego udziału w tem, co się działo na około nich, od czasu do czasu tylko zwracali na tłum pogardliwe spojrzenie, i ręką dawali znaki grenadyerom, gdy trzeba było wstrzymać jego zuchwałe poruszenia; lecz tłum zaczął się sam z siebie uspakajać, gdy nadbiegło kilku gidów, zawiadamiających o przybyciu cesarzowéj. Wyraz radości, dumy, lecz zarazem i rozpaczy malował się na twarzach oficerów. Kilka dworskich pojazdów przyjechało. Tłum milczał. Wreszcie jakiś wojskowy, którego nie mogłam rozeznać, przybiegł konno i wyrzekł głośno: »cesarzowa!«

Oficer dowodzący grenadyerami gwardyi, zwrócił się tedy do ludu, i wznosząc szablę, przenikliwym i groźnym głosem wykrzyknął: »Wołajcie, niech żyje cesarzowa!« Te słowa towarzyszone nie dwuznacznym gestem i jednem z tych przekleństw, jakich tylko pozwalali sobie starzy gwardziści, wyraźny wpływ na umysły tłumu wywarły, okrzyk: niech

żyje cesarzowa! z wszystkich piersi mimowolnie prawie się wydobył, czego niezdołało przywiązanie, postrach pobudził.

Wreszcie kareta zielona, ozdobiona cesarskim złotym orłem, przebyła starą i niską bramę św. Jana, i wjechała w środek szpaleru gwardyi.

Byłam po prawéj stronie powozu, mogłam więc dobrze widzieć cesarzową: siedziała spokojnie kłaniając się od czasu do czasu ludowi, a trzymała na kolanach młodego króla rzymskiego. Niesposób było wstrzymać się od łez, widząc oboje: ileż upadku! jakże okropne ciosy dotknęły, jeźli nie matkę, ona znosiła je z zimną krwią, to dziecię!

Za tym powozem, przeciągały inne dworskie, całéj familii Napoleona, okryte pyłem drogi, liberye podobnież. Na wszystkich twarzach znaki znużenia, niepokoju i osłabienia moralnego. Cesarzowa matka ukryta w głębi swego powozu, rzewnemi zalewała się łzami. Paulina Borghese, zwykle wesoła, była smutną; wszystkie oczy przecież zwróciły się ku królowéj Westfalskiéj, (żonie Hieronima Bonapartego, córce króla Wirtembergskiego). Będąc w pierwszéj ciąży i cierpiąc bezwątpienia z powodu ruchu pojazdu, zmuszoną była, dla oddechania powietrzem, siedzieć w samém oknie powozu. Miała na sobie suknie muślinową niebieską, długi biały muślinowy woal spoczywał na jéj pięknych włosach. Jéj bladość była nie do określenia wielka, białości jéj twarzy, osłona muślinowa, wyraz cierpienia znoszonego w milczeniu, dawały jéj postaci jakiś idealny charakter, była to uosobiona boleść, bóztwo smutku przewodniczące orszakowi nieszczęścia. Któż zaś nie zna cnót i dobroci téj monarchini? piękna, młoda, perła wirtembergskiego dworu, mogąca ozdobić najświetniejszy tron świata, przeciw woli serca, dla politycznych rachub, oddaną została bratu potężnego władzcy.

Małżonka przecież nie wyparła się nieszczęśliwego. Ojciec po upadku Napoleona, chciał ją z Hieronimem rozłączyć, nie zezwoliła na to. Upadłszy do nóg monarszse, czołgała się za nim po ziemi i tyle łzami i prożbą dokazała, że przyjął jéj męża za swego syna.

Cesarzowa i król rzymski umieszczeni byli w domu biskupim, w zwykłem mieszkaniu znakomitych osób odwiedzających Orleans. Wyznaję, że nie mogłam spać przez cąłą noc, wspomnienie widoku jaki miałam zeszłego dnia przeszkadzało, chciałam ujrzeć syna mojego władzcy, dziecię, na którego kolebce jak napisał Chateaubriand, spoczywały losy świata. Prosiłam o posłuchanie, dano mi chętnie, naznaczywszy piątą popołudniową godzinę. Gdym przebhodziła dziedziniec pałacu, pusty był prawie, dworzanie bowiem tłumami porzucali służbę; Labbe-Raillon spotkawszy mnie wyrzekł:

Jak uważam, pani nie gardzisz zachodzącem słońcem?

Broń Boże: odpowiedziałam, w całem mem życin przekładałam honor nad korzyść

Król rzymski znajdowaź się w sypialnym pokoju biskupa, jego guwernantka pani de Montesquiou, trzymała go za rękę: ubrany był w sukienne granatowe majtki, czarny kapelusz zajączkowy z długiem piórem spoczywał na jego pięknych blond włosach, rysy jego twarzy przypominały jego ojca, lecz białośé skóry i włosy, okazywały pochodzenie matki; był rosły na swoj wiek i piękność twarzy jego byłaby bez zarzutu, gdyby nie miał zbyt pulchnych policzków, ta wada którą miał także w dziecieństwie Napoleon, znikła z wiekiem.

Poglądałam z zajęciem na dziecię, pociągnęło za rękę panią de Montesquiou powtarzając: «Chcę odjechać, chcę powozu, chcę pojechać do domu, chcę pojechać do mego papy.«

Jakże jesteś niecierpliwym mój królu, mówiła mu pani de Montesquiou, widzisz, że odjedziemy natychmiast. — To zapewnienie było daremnem,

»Chcę odjechać« mówił bezustannie mały książe.

Czy mogę pani, zwracając się do hrabiny Montesquiou, ucałować rękę króla rzymskiego?

Ach mój Boże, odpowiedziała ona, możesz pani biedne dziecię! tak, tak, możesz. Mój mały królu podaj pani rekę.

Przyklękłam na jedno kolano i trzymałam jakiś czas drobną rękę księcia w moich. Przyglądał się mi kilka chwil melancholicznie i gniewnie zarazem były to uczucia, które w jego spojrzeniu, nawet gdy wyrosł, malowały się zawsze, pierwsze tylko wtedy przemogłszy drugie, wyraźniejszem było; wreszcie zaczął niecierpliwie tupać nogami, powtarzając swoje: »Chcę odjechać, chcę pojechać do mojego papy.« Te jego wyrazy smutkiem serce przejęły, zalałam się łzami. Ponure miny, rozpaczliwe spojrzenie, osób znajdujących się w izbie, podniecały mój żal, w obszernéj komnacie sam tylko głos młodego księcia brzmiał, wszyscy byli milczący, zasępieni, cały bowiem orszak dworski Maryi Ludwiki mniemał, że już bardzo wiele robi, gdy jéj towarzyszy w ucieczce, prawdziwego przywiązania ni nawet uczucia obowiązku nałożonego honorem w żadnem sercu nie było, umiano bić czołem szczęściu, ale podzielać nieszczęście było nad siły wszystkich.

Pod tym względem Burboni daleko szczęśliwszymi byli, ich stronnicy nierównie więcéj okazywali przychylności; poświęcenie się emigracyi tego dowodem, bo też przyznać należy, nie zawsze siłą jak Napoleon władali.

Wiele dam dworu Maryi-Ludwiki oświadczyły w Orleauie swoją chęć opuszczenia jéj orszaku. W tym razie przecież, trudno osądzić, z czyjéj strony była wina. Występkiem wprawdzie zdaje się opuszczać w niedoli władzę, lecz też przyznać należy, że Marya Ludwika nie starała się nigdy władać sercami, do Francuzek i Francuzów w ogólności, pokazywała pewną niechęć a ostatnie jéj postępki zbyt uderzającemi były, aby nie odstręczyć jeszcze więcéj umysłów.

W Orleanie jednakże okazała znakomitą siłę charakteru, jeźli to charakterem nazywać można. Jakiś komissarz tymczasowego paryzkiego rządu przybył do miasta, aby zażądać kassy, którą uwoziła z sobą. Marya Ludwika bez żalu straciła koronę ogromnego państwa, bez żalu widziała inną spadającą z głowy swego dziecięcia, bez smutku rozstała się z małżonkiem, ale rozstać się z swą kassą, na to nie mogła się zgodzić. »Te pieniądze są mojemi, mówiła stanowczo i gniewnie do komissarza. Cesarz dał mi je, nie zezwolę nigdy, aby mi je odbierano, bronié ich będę.«

Hrabia Szuwałow, oficer dodany ze strony przymierzonych za dowódcę eskorty i obrońcę orszaku, skłoniony prożbą monarchini stanął na jéj stronie i gdy wszystko było stracone, parę milionów franków ocalało.

Co do mnie, opuściłam ze łzami i smutkiem izbę księcia. Idąc przez kurytarz ujrzałam oknem cesarzowę, przechadzała się po ogrodzie ze swemi damami, mówiąc coś z zapałem do komissarza rządowego: bez wątpienia ciągnęła się jeszcze sprzeczka dotycząca kassy: ubraną była jak poprzedniego dnia, na twarzy zwykle obojętnéj malowało się żywe uczucie, oczy błyskały gniewem, gesta były żywsze, szło o pieniądze.

Gdym wyszła na dziedziniec, stała już tam zielona kareta ze zaprzęgiem ośmio-konnym. Postyliony byli gotowi do drogi, ale honory wojskowe oddawane wczoraj, cofniętemi zostały: nie było ni żołnierzy, ni nawet eskorty, jaką zwykle dodaje się osobom krwi panującéj.

W godzinę późniéj, tak Marya Ludwika jak i Napoleon II. opuścili Orleans, a wkrótce i Francyę, aby więcéj do niéj nie wrócić. Pierwsza, jak wiemy, umarła, z cesarzowéj francuzkiéj, księżną Parmy, drugi z króla rzymskiego, księciem reichstadzkim. Dziwny zarząd losu, dziwaczne przeznaczenie!

Celem wyboru nowego członka do komitetu Towarzystwa pomocy naukowéj w powiecie Szamotulskim, w miejsce Wgo Mikołaja Radońskiego, który się do powiatu Gnieznieńskiego wyprowadził, podpisany komitet zaprasza Szanownych członków rzeczonego towarzystwa na **Walne Zebranie** dnia 28. Lutego b. r. o godzinie 11. zrana do giełdy w Szamotułach, przypominając przy téj sposobności zalegającym, uiszczenie składek za rok 1846. i 1847.

Komitet Towarzystwa pomocy naukowéj w powiecie Szamotulskim.

»Na miejscu za gotową zapłatą«
100 szefli koniczyny, z tego 80 szefli czerwonéj a 20 szefli białéj, i
100 cetnarów tytuniu, z tego 70 cet. dwuletniéj a 30 przeszłoroczněj,
ma do sprzedania Dominium Władysławowo pod Czarnkowem. Koniczyna szefel po 10 Tal., tytuń 112 funt. cetnar po 5 Talarów.

J. Szuman.

OBWIESZCZENIE.

Z polecenia Król. Sądu Ziemsko miejskiego w Kościanie, sprzedawać będę w dniu 20. Marca r. b. i dni następne do massy konkursowéj kupca Marcina Barschall przynależące, w borach Wydorowskim, Nowowiejskim, jako też przy Radomickim młynie w bliskości miasta Szmigla, znajdujące się zapasy drzewa, składające się z około 40 morgów stojących dębów, różnego porządkowego i opałowego drzewa i niektóre do rozebrania przeznaczone budynki leśne, wszystko to na 5291 Tal. 22 sgr. oszacowane, w miejscu więcéj dającemu za zaraz gotową zapłatą.

Kościan, dnia 15. Lutego 1848.

Schneider,
Assessor Sądu Nadziemiańskiego.

Zginęły mi kupony wraz z talonem od czteroprocentowych listów zastawnych poznańskich Nr. 18/2377. Niepart, powiatu Krobskiego, na 1000 talarów, za czas od Bożego Narodzenia 1847. do tegoż dnia 1851. roku. Przestrzegając Szanowną Publiczność, aby kuponów tych nie przyjmowała w wypłatach, oświadczam, żem już przedsięwział środki stósowne, aby kupony te były przyaresztowane, skoro je kto do zamiany na pieniądze będzie chciał złożyć.

Poznań, dnia 19. Lutego 1848.

D. G. Baarth.

Zupełna wyprzedaż dla zmiany handlu
25 % niżéj zakupna
w Handlu Towarów Modnych Romana Kutznera w Bazarze.

Polecenia godne smarowidło do powozów sprzedaje w najumiarkowańszéj cenie Skład świec i mydła przy ulicy Wrocławskiéj pod Nr. 40. W. J. Żuromski.

W sobotę dnia 26. Lutego
ostatnia wielka reduta
w sali Hotelu Saskiego.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 21. Lutego 1848 r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	1	25	7	2	4	5
Zyta dt.	1	8	11	1	13	4
Jęczmienia dt.	1	10	—	1	18	11
Owsa dt.	—	24	5	—	26	8
Tatarki dt	1	10	—	1	14	5
Grochu dt.	1	10	—	1	18	11
Ziemniaków dt.	—	17	9	—	20	—
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	5	10	—	5	25	—
Masła garniec	1	25	—	2	—	—